

Stanisław Pigoń

Józef Kallenbach : 24 XI 1861 - 12 IX
1929

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 26/1/4, 752-756

1929

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

V. WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Józef Kallenbach

* 24 XI 1861 † 12 IX 1929

Dnia 12 września zmarł w Krakowie prof. Józef Kallenbach. Właściwiej będzie powiedzieć: dokonał życia. Bo istotnie: chociaż śmierć nie pozwoliła mu dożyć późnej starości, chociaż zabrała go w połowie pracy nad ostatniem dziełem: monografią o Krasińskim, to przecież obejmując uwagę całą drogę jego życia, musimy powiedzieć, że dobiegła ona prawie w całości do mety wytyczonej, że zadanie główne, przydzielone temu życiu, zostało dokonane. Tę radość dokonania odczuwać musiał u schyłku dni swoich sam Zmarły, to też rozstając się ze światem, powtórzyłby mógł słowa Symeona: Teraz, Panie, puść sługę Twójego w pokoju...

Bo zważmy: nie ominęła go łaska oglądania zmartwychwstającej Ojczyzny i jeszcze większa — pracy dla Zmartwychwstałej. On, co tak umiłował glebę młodości Mickiewicza, mógł uczestniczyć w odbudowie Uniwersytetu Wileńskiego i w murach, z których na 87 lat wygnano mowę polską, z katedry Borowskiego podjąć przerwany ciąg nauczania historii literatury polskiej. Entuzjasta polskiej poezji romantycznej doczekał chwili, w której wysoko stawały znaki jej widomego tryumfu: odegrał rolę czynną w sprowadzeniu prochów J. Słowackiego na Wawel i w odsłonięciu pomnika Wielkiego Pielgrzyma w Paryżu. Wychowanek Uniwersytetu Jagiellońskiego, późniejszy młody docent, zmarł jako jego Rector Magnificus. Nadewszystko zaś współtwórca kultu Mickiewicza w epoce ostatniej — radować się mógł z bogactwa jego renesansu w niepodległej Polsce. Tęsknoty naczelne i zamierzenia, które przewodniczyły jego życiu, widzimy że się zamykają w krąg dokonania.

W istocie jakby jakaś szczególniejsza łaskawość losu czuwała nad życiem J. Kallenbacha i sprawiła, że się rychło ułożyło w prostą koleinę owocnej pracy; praca ta ma w sobie linję klasycznej foremności rozwojowej. Bez zabłąkiwań się i bez załamania, z jednaką wciąż konsekwencją i z wytrwałością

woli szedł on ku wykonaniu programu życiowego, uświadomionego i przyjętego już w młodości. W młodości, jeszcze podczas studjów uniwersyteckich obiera sobie Kallenbach drogę naukową i celowo się do niej przygotowuje. W seminarjach filologii klasycznej i historii literatury polskiej zdobywa podstawy dyscypliny, których się później stale trzymać będzie; ścisłość w krytycznej analizie tekstu, troska o czystość języka i o szlachetny tok okresów, mają rodowód swój jeszcze z ławy uniwersyteckiej, z audytorjów prof. Morawskiego i Tarnowskiego.

Po uniwersytecie Akademia Umiejętności wciągnęła go w planowy krąg badań, pracy jego dalszej poddała linię wytyczną, zaważyła na jej przyszłych kolejach, a zwłaszcza na jej charakterze. Jako stypendysta Akademii wyjechał Kallenbach na ekspedycję naukową, zwiedził Niemcy, Francję i Włochy, zbierając materiały do obrazu, któryby przedstawił studja zagraniczne Polaków w. XVI; owocem poszukiwań będą rozprawy: *Polacy w Bazylei*, oraz *Polacy w Kolonji* (1888), tudzież szkic *Les humanistes polonais* (1891).

Już tutaj, w wyprawie i w jej owocach, doszły do wyrazu i umocniły się dwie charakterystyczne tendencje, które zaznacza się w późniejszej działalności i które wogóle cechować będą indywidualność krytyczną Kallenbacha. Pierwsza to właśnie upodobanie w takim zbieraniu polskości, dążność do przymnażania kultury narodowej, do wydobywania jej ukrytych czy zapomnianych świadectw; mieści się tu jeden z głównych współczynników, których funkcją będzie późniejsza działalność autorska Kallenbacha. A tendencja druga, równie wczesnie uwidoczniająca się w systemie umysłowości tego badacza, to pożądanie dokumentu, dążność, by wywody swe i wyniki oprzeć na zapomnianych czy niedostępnych dotąd źródłach, na nowo zdobytych materiałach i tekstach. Z takiego nastawienia zainteresowań wyniknęło i z biegiem lat uwydatniać się to miało coraz bardziej, że siła główna wywodów tego krytyka polegać będzie nie tyle na wnikaniu w wewnętrzne złoża treści zjawiska literackiego, na pochwyconiu jej zasięgu tam, gdzie go inni nie dostrzegli, nie tyle więc na introspekcji krytycznej (choć i tej, rzecz jasna, nie zaniedbywał), ile raczej właśnie na rewelacyjności materiału, znakomicie zebranego, wzbogacającego faktyczny stan posiadania naszej wiedzy o przedmiocie, i rozumie się — umiejętnie wyzyskanego.

Obie te tendencje, splecione wzajemnie, wyrazić się miały w działalności naukowej Kallenbacha, wycisnęły na jej całości kształcie odrębne piętno macierzyste. Zwłaszcza ta pasja do przymnażania zasobów literatury, kolumbowa iście zawziętość odkrywczą, nie opuszczała go do końca życia. To też przyniosła plony imponująco bogate i cenne. Był to z pośród współczesnych historyków literatury, po Brücknerze, stanowczo

pierwszy odkrywca zabytków literackich, przymnożył bogactw dawnej naszej twórczości poetyckiej. W związku z temi odkryciami Kallenbacha utarł się nawet zwrot o jego „szczęśliwej ręce“; zwrot nietrafny o tyle, że nie uwydatnia wcale, ile to wytrwałego trudu, wiele zabiegów i długich poszukiwań składa się na to „szczęście“.

Pominąwszy pomniejsze¹⁾, zaznaczamy tylko główne pozycje tych plonów: Korespondencja Z. Krasińskiego z Reevem, oraz z Archiwum Filomatów dobyte Nieznane pisma A. Mickiewicza. Przecież dwie te publikacje rzuciły całkowicie nowe światło na młodość obu poetów, w pełnym sensie słowa — odkryły treść duchową wczesnego ich okresu rozwojowego, ukazały jawnie niektóre, przeczuwane zaledwie rysy ich indywidualności. Nie mniejszego znaczenia jest wydana w całości korespondencja Krasińskiego z Cieszkowskim, tudzież częściowo wykorzystana z rękopisów korespondencja jego z ojcem i z Delfiną Potocką. Przez publikacje te jakżeż rozszerzył się i rozjaśnił horyzont ideowy *Nieboskiej Komedji*, czy *Przedświtu*, *Psalmów* i *Niedokończonego Poematu*. Podobnie bez Pism Nieznanych i bez Archiwum Filomatów jakżeż ubogi i jakżeż opaczny wydałby się nam dzisiaj wizerunek młodości Mickiewicza! Jakże ciasne pole odlotu śpiewaka *Ody*, jakże mało zrozumiały święty gniew autora *Dziadów cz. III!*

A przecież na tem nie koniec. Jeżeliby nawet zostać tylko przy Mickiewiczu, zbierzemy szereg długi autografów odkrytych, zbadanych naukowo i ogłoszonych przez Kallenbacha: Fragment bruljonu *Dziadów cz. I* (znany przedtem nader niedokładnie), bruljony: *Dziadów cz. III*, *Ksiąg Pielgrzymstwa*, druga redakcja *Dziadów cz. III*, wiersze, spory poczet listów; następnie: wiele dokumentów oświetlających jego środowisko, działalność (pamiętnik Fr. Mickiewicza, H. Nakwaskiego, listy E. Januszkiewicza i t. d.) — wszystko to udostępnione pomnażało znakomicie naszą wiedzę o Mickiewiczu, rozszerzało świat jego wartości, bogaciło dzieje polskiej kultury duchowej.

Możnaby z pewną dozą słuszności mówić, że zewnętrzne podniety owych odkryć oddziaływały na koleje własnej działalności naukowej Kallenbacha, że ją skierowały ku zjawiskom wyłaniającym się z udostępnionego nagle materiału. Będzie w tem jednakowoż słuszność tylko przez połowę. Możliwe, że nie byłoby monografji o Krasińskim, gdyby nie odnalezienie korespondencji z Reevem, przedewszystkiem zaś gdyby nie materiały rękopiśmienne, które się stały dostępne Kallenbachowi z chwilą gdy objął dyrekturę w Bibliotece Ord. Krasińskich w Warszawie (1901); nie byłoby też szeregu studjów o mło-

¹⁾ Bibliografję prac J. Kallenbacha po r. 1925, tudzież szczegółowy zarys jego działalności naukowej i nauczycielskiej (pióra J. Kleinera) mieści publikacja: *Józefowi Kallenbachowi ku uczczeniu czterdziestolecia pracy naukowej — dawni uczniowie*, Lwów 1925.

dości Mickiewicza, gdyby nie odkrycie Archiwum Filomatów. Zapewne. Ale główne dzieło jego życia: monografia o Mickiewiczu wyniknęła bynajmniej nie z przypadku.

Poezja Mickiewicza, można słusznie powiedzieć, to prawie pierwsza i dozgonna miłość Kallenbacha. Zaświadczył jej już w młodości, zaraz po doktoracie napisanej recenzji, oceniając monografię Chmielowskiego. Zwłaszcza *Dziady* ze wszystkich dzieł Mickiewicza najwcześniej i najbardziej wzbudziły upodobanie jego: im też, opracowaniu tekstu, zgłębianiu ich treści i piękna, poświęcił najwięcej stosunkowo studjów krytycznych; powracał do nich raz po raz, nigdy dosyć nie mając obcowania z tem dziełem. Sądzę, że w fakcie tym — poza osobistymi skłonnościami autora — znalazł potrosze odbicie również duch czasu, tendencja pokolenia, na którą Kallenbach w dużym stopniu był wrażliwy. Od końca w. XIX kult Mickiewicza wykazuje wcale wyraźne przesunięcie wartości. Pokolenie, z którego wyjdzie niebawem ruch Młodej Polski, inaczej niż poprzednie ustawia się wobec spuścizny Mickiewicza. W oczach jego zblaknie trochę urok *Pana Tadeusza*, a wzrośnie natomiast urok tego wszystkiego, co w poecie niewymierne, szczytne i przepastne: buntowniczość i niebotyczność wlotu Konrada, tajemnicze głębie mistyki ostatniego okresu, heroiczny epizod Legjonu. Kallenbach w upodobaniu swem do *Dziadów* szedł z rytmem czasu.

Nie w tem jednym tylko. Nie daleki od prawdy był Górski, wyrzucający w *Życiu* dotychczasowej krytyce, że radaby skończyć Mickiewicza na *Panu Tadeuszu*, że dla reszty działalności jego ma tylko słowo potępienia. biadań nad „obłędem“. Monografia Kallenbacha (1897) i tutaj stanowi punkt zwrotny. Mniejsza o to, do jakiego stopnia szczegółowo została w niej opracowana mistyka Mickiewicza. Najważniejsze jest to, że okres jej został tam nareszcie włączony w organiczną kolej rozwoju duchowego Mickiewicza, jako faza, która nie jest zboczaniem, ale przynależy do istoty jego rozwoju, która wykształcała się w duchu jego długo i konsekwentnie. W takim ujęciu autor monografii oczywiście musiał się odnieść z pilną uwagą do końcowego okresu; jakoż istotnie rozpoczął on porównawcze badanie towianizmu i mistyki, uwzględnił dość szeroko St. Martina i Böhmeo. Szlakiem utorowanym już zgrubsza dójdą następcy, a sam autor zresztą wróci do niego w ostatniej swej książce: *Towianizm na tle historycznem*.

Prócz organicznej zawartości wizerunku poety i prócz tych nowych oświeleń, jakie pociągnęła za sobą raz przyjęta ewolucyjna zasada konstrukcji, jest jeszcze w monografii o Mickiewiczu (w mniejszym stopniu w książce o młodości Krasińskiego) jedna cecha, którą podnieść tutaj należy jako wysoce znamiennej dla indywidualności krytyka i jego dzieła. Kto wie, czy nie jest to ta cecha wyróżniająca, najbardziej *specifica*,

dzięki której dzieło Kallenbacha otrzymało własną, bardzo wyrazistą i odrębną fizjognomję. Cechę tę możnaby określić jako pewnego rodzaju plutarchizm.

Monografia Kallenbacha jest nietylko dziełem o wielkim pisarzu, o najprzedniejszym artyście, nietylko o indywidualności jednej z najbogatszych w narodzie polskim, ale jest zarazem wizerunkiem Wodza Narodu, człowieka, który stanął przed potomnością jako wzór i obowiązek, duszą swoją dał narodowi miarę wielkości. Tak pojęta monografia przestaje być książką li o twórcy, o człowieku, — chce być zarazem dziełem o wzniosłości życia, dziełem wychowującym, pragnącym oddziaływać na poziom duchowości, na charakter narodu. Wytoczono Kallenbachowi spór o pojmowanie Mickiewicza, zarzucono, że bierze on go za nisko, czy za wąsko. Nie wchodząc tutaj bliżej w tę sprawę, powiedzieć przecież trzeba, że spór tyczył tylko wymiaru, bynajmniej zaś nie samej istoty koncepcji. Ta została niezakwestjonowana i w odczuciu masy narodu obowiązuje nadal. A właśnie zaprzeczyć nie sposób, że na ugruntowanie tego odczucia, na takie ustosunkowanie się narodu polskiego do Mickiewicza dzieło Kallenbacha wpłynęło w sposób zdecydowany. Trzy wydania jego książki, które weszły w naród w ciągu jednego dziesięciolecia, ugruntowania tego dokonały niechybnie, oddziaływały na sposób dzisiejszego szacowania Mickiewicza w Polsce. Ze wszystkich dokonań, które się stały udziałem Kallenbacha, to było najdonioślejsze i samemu autorowi najmilsze. W upodobanem dziele pomnażania kultury duchowej narodu ono zaważyło najwięcej.

Ograniczając się do tych paru uwag, rzecz jasna, nie wyczerpaliśmy całokształtu działalności J. Kallenbacha, i to nawet pisarskiej; a już całkowicie na uboczu pozostała wieloletnia jego pilna i owocna praca profesorska, biblioteczna. Chodziło jedynie o wydobycie i podkreślenie kilku rysów, które w indywidualności jego naukowej bardziej się zaznaczyły, składały się na jego wyraźną odrębność.

W Zmarłym traci Towarzystwo nasze wiernego i oddanego członka (członka Zarządu i paroletniego prezesa), Redakcja *Pamiętnika* życzliwego towarzysza pracy (i współredaktora), a nauka polska jednego z najgorliwszych pracowników.

Stanisław Pigoń.